

Jan Stanisław Wojciechowski

„Szkoła warszawska”

Jestem pod wrażeniem bardzo ważnego tekstu Jana Rylke na temat *Warszawskiej szkoły sztuki wysokiej*. Jak zwykle w swoich refleksjach Rylke trawersuje różne ustalenia i upowszechnione poglądy w żywotnych kwestiach kultury artystycznej i samej sztuki. Szukając jakiejś płaszczyzny, na której mógłbym nawiązać do jego myśli muszę oczywiście sięgnąć jak najgruntowniej do własnego doświadczenia społeczno/zawodowego. Kształtuje się ono na styku sztuki i nauk humanistycznych i dostarcza mi bardzo świeżych motywacji do formułowania krytycznych spostrzeżeń. Nie wchodząc jednak w szczegóły spróbuję to doświadczenie uogólnić i rozciągnąć na całość zjawisk, jakie mają miejsce w szeroko rozumianych środowiskach twórczych.

W kulturze siłują się *parametryści* (zwolennikami policzalnych algorytmów i ściśle celowych organizacji) z *antyparametrystami* (zwolennikami „wolnego wybiegu”, „ekologów ducha”). Obie opcje mają dziś swoich silnych reprezentantów i funkcjonują w społecznym obiegu, obie mają swoje zalety i wady.

O *parametrystach* za chwilę, natomiast o zwolennikach „wolnego wybiegu” (dotyczy to zarówno kur, rasowych koni czy artystów sztuki wysokiej) powiem, że serwują produkty cechujące się lepszym smakiem, bujniejszym kształtem, są one zdrowsze, zapewniają też większy komfort całemu środowisku, zarówno producentom jak i konsumentom. Choć dziś produkty z wolnego wybiegu upowszechniły się to jednak pozostały one bardziej elitarne – zaspakajają bardziej wyrafinowane potrzeby, subtelniejsze podniebienia. Jest tak nie tylko z powodu ich jakości ale – co tu kryć – są one po prostu droższe.

Obszarem, na którym siłują się *parametryści* z *antyparametrystami* to także kultura artystyczna. Tutaj, ci pierwsi, reprezentujący duże organizacje takie m.in. jak publiczne galerie, domy aukcyjne i duże targi, a także uczelnie artystyczne, pracują na rzecz optymalizacji kreatywności, na użytek mniej lub bardziej niecierplivej dyrekcji i *managementu*. Stosują coraz bardziej skomplikowane algorytmy, wzory organizacyjne i technologie. Niezależnie od sektora, który reprezentuje ten *management*, a więc niezależnie czy chodzi o rynek czy politykę, pieniądze czy władzę nad świadomością społeczną, spychają oni na margines („wyklinają”) środowiska wolnego wybiegu. Te ostatnie, z racji istniejącego zawsze, a nawet rozszerzającego się rynku produktów luksusowych, a zwłaszcza rosnącego zapotrzebowania na produkty ekologiczne (cokolwiek by to oznaczało), bronią się i konkurują skutecznie. Z natury swej „przedsiębiorczości” pracują jednak jednoosobowo lub w małych „rodzinnych” firmach. Ta działalność wymaga cierpliwości, miłości i przestrzeni. Oczywiście perfidia (świetne określenie Przemysława Kwieka) *parametrystów* polega na wprowadzaniu na rynek „ekologicznych podróbek”. To oprócz przemilczania lub strategicznej dezinformacji najbardziej perfidny sposób ich walki z ludźmi wolnego wybiegu.

Jeśli mógłbym w tym miejscu wtrącić uwagę na temat, będący wspomnianym na wstępie własnym doświadczeniem z obszaru nauk humanistycznych (zarządzania humanistycznego) to powiem tylko o próbach bezwzględnego zawłaszczania przez *parametrystów* (także m.in.

przy pomocy wątpliwych kruczków prawnych), dorobku intelektualnego i metodologii *antyparametrystów*. Gra toczy się od dawna na gruncie nauki, o czym ze znajomością historii nauk humanistycznych i architektury w Polsce, pisze profesor Rylke.

W tym obszarze myślowym sytuowałbym zarówno refleksję Jan Rylke jak i Przemysława Kwieka o „Szkołe warszawskiej” oraz całą naszą dyskusję, jaką reaktuwujemy w Galerii Walki Młodych na Ursynowie.